

KOŁCE

Redakcja i Administracja.

— BIAŁYSTOK —

Warszawska Nr. 61. tel. 273.

Redaktor przyjmuje we czwartek od 4 do 6 po poł.

Administracja czynna od 9 do 2 i od 5 do 7 w.

Cena ogłoszeń:

$\frac{1}{1}$ strona	100 zł.
$\frac{1}{2}$ strony	55 „
$\frac{1}{4}$ „	30 „
$\frac{1}{8}$ „	18 „

Ogłoszenia rymowane
o 20% drożej.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY.

Redaktor wydawca **Tadeusz Jan Żmudziński.**



**Do apelu!
O. S. O.**

Witajcie! *)

O, witajcie, witajcie nam ninie,
Cni rycerze Świętego Florjana!
Niech Wam czas tu jak najmilej płynie
Od poranka do... drugiego rana.

Nie dla wczasów bawicie w gościnie,
Praca znojna każdemu z Was dana,
A jednakże przyznajcie: tak czy nie,
Że Białystok—to raj i Nirwana.

Raj dlatego, iż serca i skrzynie
Są tu pełne miłości i wiana...
A Nirwana w tej milej mieścinie
Znajdzie się na każdym wiechciu siana....

Spójrzcie w oczy babie czy dziewczynie,
Pannie, pani—czy służącej pana:
Każda udział chce wziąć w... egzaminie
I w zapale... przeciera kolana.

Ogień z lęku przykucnął w kominie,
Nie śmie ugryźć suchego polana...
(Wnet ci pora obiadowa minie,
A wyzerka nie będzie podana!)

Ej, do kroćset! Miły hospodynie,
Warta grzechu ta garstka wybrana.
A witajcież, witajcie nam ninie,
Cni rycerze Świętego Florjana!

„Kolce“

Ochotnik.

Nie masz ponad Ochotnika;
Przed nim każda troska zmyka,
Gdy w złocistym kasku kroczy
I olśniewa wszystkich oczy.
To też panna — czy podwika
Strasznie kocha Ochotnika.

O tem jednak szepczą dziady,
Że nietylko od parady
Nasz Ochotnik ściera bruki,
Bo jest świadom lepszej sztuki,
Nie tak jako panicz błądy,
Co się stroi od parady.

Kto pochwałom tym nie wierzy,
Niechaj baczy, kiedy z wieży
Pada sygnał alarmowy
A ludziska tracą głowy.
Ej, do djaska! Bądźmy szczerzy:
Nie dość wtedy samej wieży.

Każdy zerka na ulicy,
Czy nie jadą topornicy.
A pompjerzy? Wąż? Drabina?
Człek człękowi przypomina.
Zbyt gorąco w kamienicy,
Nim przybędą topornicy.

Czyś bogaty—czy ubogi,
Czujesz „pietra“ od pożogi,
Czyśmy wielcy—czy też mali,
Wszyscy krzyczymy, że się pali,
Co tchórzliwsi „dają nogi“,
Gdy wytryśnie zdroj pożogi.

A Ochotnik? Nie zna lęku!
Z węzem czy toporem w rękę
Już na pierwszy zew fanfary.
Z hydrą bierze się za bary
I nim pojmiesz—powoleńku
Samą hydrę trzyma w rękę.

Próżno potwór ogniem zionie,
Bo Ochotnik żar ma w łonie,
Zapał w sercu—płomień w duszy—
Żadna groźba go nie wzruszy!
Wali smoka po ogonie,
Aż się szelma skurczy w łonie.

Potem wodą go wychłasta,
By nie straszył więcej miasta,
A gdy bestja zgasi ślipie
I nie dyszy, i nie zipie —
Nasz Ochotnik znów się szasta
Po ulicach swego miasta.

Nie żałujcież mu uciechy,
Gdy nie gorą wasze strzechy,
Gdy dobytek wasz nie płonie —
Niech ochłodzi znojne skronie
I... popełnia małe grzechy
Pod osłoną całej strzechy.

Żmufas

Nasza... oryginalność.

Jakiś filozof nazwał pono Białystok: miastem osobliwości. Czy miał rację, orzec trudno ze względu na teorię Einsteina. Bezwzględnie jednak rzeczy biorąc, gród nasz posiada dużo... swoistego wdzięku i wybitnie indywidualnych właściwości.

Mamy np. 280 ulic, zarejestrowanych cyfrowo, w tej liczbie jednak aż 80 podlega różnym mankamentom. Są ulice bezimienne (a tylu ojców miasta dałoby chętnie przyzwolenie na... adoptację!), i są „dwojaczki“ i „trojaczki“ jednego nazwania, z numeracją porządkową od 1, są ulice z numerkami podwójnymi, to znowu „przestępnymi“, to wreszcie tak jak bez numerków. Tożsamość liczbowania po-

woduje niekiedy arcykomiczne omyłki w adresie, ale.. z tego powodu nikomu nie siwieją skronie i glob ziemski bez szwanku kołowaci się w swej orbicie. A osobliwość przecież jest.

Opowiadają sobie dalej—dla stwierdzenia blado-dostoeckiej dobroduszości—że w pewnym wypadku, a raczej w lewym skrzydle pewnego domu zaciekały sufity z powodu przemakalności dachu. Aby zło usunąć, właścicielka postanowiła przystąpić do remontu i wydała polecenie bezzwłocznego rozebrania dachu nad... prawem skrzydłem.

Technicznie było to może mniej celowe, trudno atoli odmówić słuszności temu zarządzeniu z punktu socjalno-prawnego. Wszak Konstytucja nasza gwarantuje równość stanów...

I ten przykład cechuje niewątpliwie ekstrawanganczkowość—a to jest w danym wypadku najistotniejsze.

*) W Białymstoku od 4 bm. odbywają się powiatowe kursa instruktorskie dla Ochotniczych Straży Ogniowych, w niedzielę zaś, dnia 8 bm. Zjazd Wojewódzki Delegatów Ochotniczych Straży Ogniowych a jednocześnie egzamin kursistów.

PIJ CIE TYLKO PIWO Z BROWARU „DOJŁIDY“

JERZEGO KSIĘCIA LUBOMIRSKIEGO

Nasze przysłowia w trioletach.

**Wół zapomniat—wół stateczny,
Jak to był cielakiem,**

Bo nie sądził, że konieczny
Ten rodowód, on, stateczny.
Z cielętami był niegrzeczny,
Darzył często znakiem,
Bo zapomniat wół stateczny,
Że sam był cielakiem.

**Skoro wlażesz między wrony,
Zaczynaj z ich nuty,**

Bo najmilsze są im tony,
Wydobyte z gardła wrony.
Będziesz przez nie uwielbiony,
Żer otrzymasz suty,
Jeśli, wlaższy między wrony,
Zakraczesz z ich nuty.

**Dzban dopóty wodę nosi,
Aż się urwie ucho, —**

Tak przysłowie stare głosi,
Że dzban tylko wodę nosi...
Lecz to wina jest gosposi,
Gdy... w piwnicy sucho
I dzban tylko wodę nosi,
Choć ma całe ucho. **Zmufas.**

W cukierni Lubczyńskiej.

- Proszę o szklanekę wody sodowej!
- Z sokiem czy bez soku?
- Bez soku.
- A bez jakiego soku? Bez cytrynowego czy malinowego?...

Znaczenie imion.

Adela, Adelajda — księżniczka, córka wielkiego domu; Anna — wdzięk, dobra wola; Amelia — uprzejmość, słodycz; Alicja — powab; Beatrycza — szczęście; Klara — jasność, światło; Klarysa — białolica, Celina — blask czysty; Eugenia — dobrze urodzona; Eudoksja — dobrej opinii; Eulalja — miła w rozmowie; Henryka — potęga, zaszczyt; Izabella — święta przysięga; Julja — łagodność; Joanna — zgrabność; Laura — uwieczniona wawrzynem; Leonja — dobra, odważna, silna; Ludwika — bohaterka, dostojna; Marja — miłość; Małgorzata — perła, brylant; Marta — pieprzna, podniecająca; Róża — różowa; Rozalia — do róży podobna; Zuzanna — lilja, kwiat wspaniały; Zofja — mądrość (o ile nie poluje w Zwierzyńcu).

Przy kasie kolejowej.

- Proszę o jeden psi bilet...
- A czy ma pan kaganiec?

W kuchni.

Pan domu, z powodu przesolonej zupy, z gniewem do służącej:

- Jak ty gotujesz, zupa wcale niesłona!
- Nie może być, proszę pana.
- Dlaczego?
- Bo ja trzy pełne garście soli wyspałam.
- O to właśnie idzie, ty... ty... idjotko jedna!

Na ulicy.

- Człowieku! Dokąd tak pędzisz?
- Nie zatrzymuj mnie! Galopuję do jubilera!
- Po co?
- Lekarz powiedział mojej żonie, żeby unikała silniejszych wrażeń, bo może stracić mowę, więc chcę jej kupić parę kolczyków brylantowych, o jakich nawet zamarzyć nie mogła!

Czy mi się śniło!

Kto z was, drodzy, zna fabułę
O „genjalnym“ redaktorze,
Co zapępiał swą „bibułę“
„Sensacjami“: „o pomorze
Pcheł rasowych“; „jak sum śpiewa“;
„Jak należy zrywać dynie,
Zanim same spadną z drzewa“;
„Jak praktyczne gospodynie
Winy wymłacać ogórki“;
„Jak się masłem garnki klei“;
„Jak z zajęcy zdierać skórki,
Gdy igrają jeszcze w kniei“.

Was napewno śmiech już zbiera
Z tej wesołej humoreski?
Nic dziwnego: ta chimera

Wzięta z teatralnej deski!
„Historyja o człowieku,
Co się bawił w redaktora“ —
Tak brzmiał tytuł tego steku
Głupstw, zmyślonych przez autora.

Wiecie zaś, co było dalej?
Gazecina owa miła,
Której przedtem nie czytali,
Bo wciąż... strzygła i goliła—
Jeła zwabiać licznych gości,
Z najdalszej śpieszących strony,
By się przyjrzeć jegomości,
Co gryzmołiły te androny.
Posypały się depesze
Z kraju, tudzież z zagranicy,
Tam, gdzie gwoli li uciesze
Znaleźli się czytelnicy.
Spadły gradem zamówienia

Na ciekawe te utwory,
Bo słupili ze zdumienia
Prostaczkowie i doktory.
W tym piekielnym kołowrocie
Pan redaktor żył radośnie,
Zgarniał w kieszeń ciężkie krocie,
W końcu drapnął, gdzie pieprz
rośnie!...

Patrząc przy oklasków biciu
Na tę szopkę, czyż się śniło,
By mi kiedykolwiek w życiu
Coś takiego się zdarzyło
Przerabiać w praktycznej sferze?!
Teraz jednak wyznam szczerze,
Że pragnąłbym, byśmy... dalej
W myśl tej bajki pojechali.

Tadzio.



Obrotowy, majątkowy, dochodowy, zarobkowy,
Luksusowy, przemysłowy, chorobowy, dodatkowy,
Szydłowy i kagankowy, brukowy i kominowy,
Spadkowy i... Gwałtu! Rety!! Trzeszczą klepki zdrowej
głowy!!!

Tajemnicza tragedia.

Szedł ogrodem w płaszcz spowity
I miał minę złą —
Nikt nie wiedział, co za jeden,
Kto?

Niósł pod płaszczem dziwny ciężar,
Może funtów sto —
Nikt nie wiedział, co on niesie,
Co?

Szedł; nad ziemią mgły pływały,
Maziste i mdłe,
A on szedł i szedł bez końca —
Gdzie?

Twarz wychudłą ukrył w kołnierzu,
Nos miał gdyby ptak,
Jak wyglądał, nikt nie wiedział —
Jak?

Wreszcie stanął, jakby szukał
Drzwi jakich lub bram,
Stał przed chwilę — nagle ruszył —
Tam!..

Gdzie, pytacie?.. O, ludkowie,
Wszak to człek, nie zwierzę...
Więc nie wiecie?!.. I., ja nie wiem!
Też!

Wół i osioł.

Bajka i... nie bajka.

Wróciwszy z pola w wieczór późny,
Rzekł wół, strudzony ciężką pracą,
Do osła, co stał w stajni luźny:
— I za co — ja się pytam — za co
Gospodarz nasz tak mnie nie lubi,
A tobą szczyli się i chlubi?
Tyś syty, owies żujesz, sierść lśniąca zdoła cię,
A mnie bat tnie aż do krwi i obrzydło życie.
Na to osioł odrzecze:
— O, bynajmniej nie przeczę,
Że los twój jest tragiczny,
Lecz tyś wszak jest „tutejszy“ — a jam zagraniczny...

*

Historja nader ckliwa,
Atoli żaden morał z niej tu nie wypływa.
Po prostu: wół pracuje i ma dołę marną,
Zaś osioł cudzoziemski przywykł jadać ziarno...

Balada.

Z krzykiem wpadł, jako lew, do pokoju żony,
Wściekły wzrok, blada twarz i nos miał czerwony,
— Niema jej! Wrzasnął w głos, aż jęknęły ściany
I do biurka rzucił się, zimnym potem złany.

Wszystkie skrytki i szufladki przeglądał z kolei,
Naprzemiany pełen strachu, albo też nadziei,
Aż z radości twarz mu w końcu stała się różowa:
— Kiedy złotych nie zabrała, niech umyka zdrowa!



Chcicie wiedzieć, Czytelnicy,
Z jakiej widok ten ulicy?

Przejdźcie Warszawską o świcie,
A na pewno go ujrzycie.



Mam Cię dość, Ojczyzno miła,
Gdyś walutę ustaliła.

W URZĘDZIE.

Urzędnik do obywatela:

- Jak się nazywasz?
- Jo? Zaraz...
- No, tak ty... Jak twoje nazwisko?
- Zaraz...
- Ależ gadaj, bo nie mam czasu...
- Nu... Zaraz!
- Mój drogi, kpisz czy co? Jakie masz imię?...
- Abrum, lcko...
- No, a nazwisko?...
- Ojej!.. Jo przecie powiem...
- No, więc mów!
- Nu... Zaraz...
- A niechże cię djabli!... Gadaj zaraz!
- A jaj!... Żebym tak zdrów był: Zaraz!
- Słuchaj trutniu! Każę cię wpakować do ko-

zy, gadaj!

- Zaraz!
- Więc powiesz?
- Co ja ni mam gadacz? Ja psiecief gadam:

Zaraz!

- A! to trzeba świętej cierpliwości... Zaraz w skórę ci sypnąć każę, jak nie powiesz...
- Pan sam gada, co w skórę weźmie Zaraz
- to pan wi, jak sze nazywam, po co pan pita?
- Ależ nie wiem...
- No, jak pan wie, komu dać w skórę?
- No, tobie!
- No, to ja sze nazywam Zaraz...
- Ach!... tak!
- Nu tak... Abrum lcko Zaraz... co pan chce!...

LOGICZNI E.

Nauczyciel. Dwaj członkowie klubu pieszych udali się w drogę z jednego i tego samego punktu. Pierwszy robi cztery kilometry na godzinę, drugi zaś, wyszedłszy z miejsca o całą godzinę później, chodzi z szybkością pięciu *km.* w tym samym czasie. Pytanie: gdzie spotka drugi pierwszego?

Uczeń. W pierwszej karczmie, proszę pana profesora.

Pięć kręgów rajskich

i jeden przedsięnek edenu kolejowego.

Chcesz być wesół, szczęśliwy, nie znać bólu głowy,
Starajże się zaciągnąć na Wydział **Drogowy**;
Jeśli pełno w kieszeni mieć chcesz, no i w brzuchu,
Osiągniesz te rozkosze tylko w służbie **Ruchu**.
Do **Zasobów**—kto nie kiep—przedostać się stara,
Bo tam troszczyć się będzie li o... kurs dolara.
A kto znów Bachusowi rad kadzidła pali,
Niechajże w **Mechanicznym** bada prężność stali.
W **Telegrafii** najlepiej ćmią starzy i młodzi,
Pogwizduje z nich każdy, choć... bez butów chodzi.
Kogo atoli nęci karjera zbyt skora,
Ten wszystko rzuci, waląc wprost na **konduktora**.

Fifi.

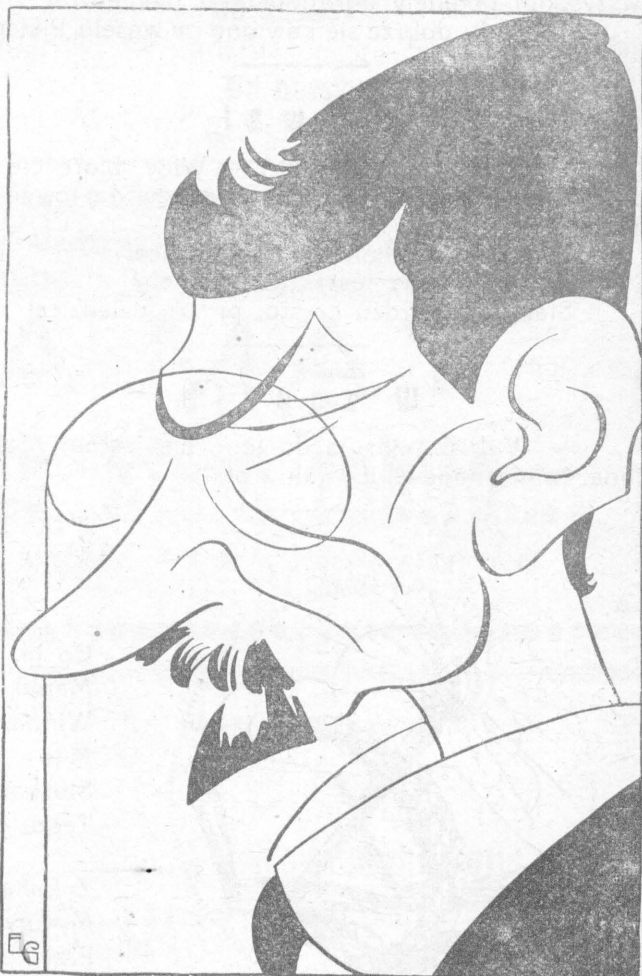
C h y b a...

Gospodarz (z przekąsem o pewnym lekarzu). —
Wiedziałem, że to konował, ale wypadało mi koniecz-
nie zawezwać go do siebie i prosić o poradę...

Gość: Żeś go zawezwał, nie dziwi mnie, ale
zastanawia, że on, jako konował, nie zawahał się
udzielić ci porady...

Gospodarz: Zna mnie od tak dawna...

Gość: Chyba...



Białystok będzie miastem świętym,
Gdy ja... zostanę prezydentem.

W e s e l e.

Wszyscy „paserzy“ i złodzieje przez pięć dni nie mówili o niczym innym jak tylko o mającym się odbyć weselu Pikierka, znanego doliniarza, z „Czarną Mańką“, wstawioną wielce operatorką sklepów.

Wesele miało być huczne. I nie omylono się, gdyż odbyło się ono z całą paradą. Zaproszono wszystkich prawie artystów kunsztu złodziejskiego, o ile nie byli oni zaangażowani przez policję gdzieindziej, do sali „Pod czarnym psem“, gdzie stoły uginały się od jadła i picia.

Czarna Mańka wyjawiała, co prawda, pewne niezadowolenie z nadmiernych kosztów, ale Pikierek, młody jej małżonek, uspokoił ją.

Okolo godziny trzeciej nad ranem goście zaczęli się rozchodzić. U wyjścia stał Pikierek ze swym ojcem i szwagierkiem, prosząc uprzejmie swych gości, ażeby pozwolili się „obrewidować“. Nikt się nie opierał temu słusznemu żądaniu.

Co też to było śmiechu, gdy z każdej prawie kieszeni, każdego prawie gościa, wyciągnięto: to nóż, to widelec, to platerowaną łyżeczkę lub solniczkę. Czasem wyszło na jaw i pół tuzina serwetek lub duże butelki wódki. Jednym słowem: bawiono się cudownie.

Po skończonej rewizji gości wypuszczono i zaręglowano mocno drzwi za nimi. Zaś szanowni goście, wyszedłszy na ulicę, zrobili pewne odkrycie. Oto wszystkim poginęły portmonetki z pieniędzmi.

Tak, tak, dobrze się bawiono na weselu Pikierka!

N a w s i.

Dziedzic (do stangreta). — Więc biorę cię do służby, ale pamiętaj, że Michał wyleciał za to, że się upijał!

Stangret: Słucham pana dziedzica!

Dziedzic: A ty jesteś trzeźwy, co?

Stangret: Bardzo często, proszę dziedzica!

W z a p a l e.

— Widzisz pan, ja do tego nie jestem zdolny, inna świnia napewno by tak zrobiła!



Tekst obok.

Co ja,
Mamo moja,
Winna, żem poszła na Boy'a?
Miło
Słuchać było
Tego, co się tam mówiło...

Z Filką
Myśmy tylko
Przy tem bawiły się szpilką...
Aby
Stare baby
Mogły trzeć o krzesła schaby...

C z u ł a ż o n a.

Posłaniec: Proszę pani, pani mąż dostał apopleksji w biurze i umarł!

Pani domu: Co za nieszczęście! Właśnie w tych dniach miał dostać podwyżkę!

Rachunek rekwizytora teatru „OGNIKA KOLEJOWEGO“

Za załatanie słońca i księżycy, oraz za wycyszczenie ich kwasem	Zł. 1 gr. 15
Za wymycie obłoków	„ — „ 75
Za odnowienie chmury	„ 1 „ —
Za smarowidło do wodospadu	„ — „ 25
Za wstawienie nowego kawałka nieba	„ — „ 15
Materiał na wiatry	„ 1 „ —
Naprawa grzmotów	„ 1 „ —
Zszycie wolnej okolicy	„ — „ 50
Odnowienie gęsi i innych potraw na scenę „ — „	50

Z jarmarcznej budy.

— Dalej panowie, dalej! Proszę wejść. Wejście dziesięć groszy, panowie żołnierze i dzieci płacą połowę! Można widzieć różne *francuskie* miasta: Rzym, Neapol, Paryż, Konstantynopol i Hamburg! Polowanie na hipopotama w Białej, a na zakończenie, jak turek żywcem pożera serbskie dziecko. Dalej, dalej panowie! Widok wystawy w Chicago, tak wielki, że jeden człowiek nie może zobaczyć, chodźcie państwo od razu po dziesięć osób!...

Z niedoli białostockich gastrolerów.

— Jakże ci się powiodły twoje koncerty?

— Ohydnie, pustki były przerażające.

— Dlaczego?

— Hm... dlaczego... Pierwszego dnia lało jak z cebra i nikt nie odważył się wyjść z domu, drugiego zaś była cudna pogoda, więc każdy wolał iść na spacer...

Wymówki dobrej córuchny

przed zagniewaną mamą.

Mamie
Ja nie kłamię
Wcale, więc nie chmurz się na
Mama |mnie.
Przecież sama
Chyba tak jak każda dama...

I ty
Jak kobity
Mówisz: on nieprzyzwoity...
Gada!!!
Nie wypada
Słuchać, lecz... słuchaćbyś rada.

Nowy rozkład jazdy pociągów osobowych, obowiązujący od dnia 1 czerwca 1924 roku.

Przychodzą do Białegostoku Z Warszawy:				Odchodzą z Białegostoku Do Warszawy:			
pociąg № 721	godzina	.	2,00	pociąg № 716	godzina	.	0,30
" "	701	"	2,35	" "	732	"	2,15
" "	731	"	3,40	" "	702	"	3,10
" "	711	"	4,40	" "	722	"	3,50
" "	713	"	12,25	" "	712	"	7,18
" "	715	"	19,15	" "	714	"	17,40
Z Wilna przez Grodno:				Do Wilna przez Grodno:			
pociąg № 702	(pośpieszny)	godzina	3,00	pociąg № 701	(pośpieszny)	godzina	2,50
" "	712	"	7,00	" "	711	"	4,55
" "	714	"	17,23	" "	713	"	12,40
Z Suwałk przez Grodno:				Do Suwałk przez Grodno:			
pociąg № 732	godzina	.	1,57	pociąg № 731	godzina	.	3,55
Z Baranowicz:				Do Baranowicz:			
pociąg № 722	godzina	.	2,40	pociąg № 721	godzina	.	3,17
Z Grajewa:				Do Grajewa:			
pociąg № 11	godzina	.	2,38	pociąg № 12	godzina	.	3,19
Z Brześcia:				Do Brześcia:			
pociąg № 12	godzina	.	2,36	pociąg № 11	godzina	.	3,14
Z Łomży:				Do Łomży:			
pociąg № 1751	godzina	.	9,55	pociąg № 1752	godzina	.	19,50

„APOLLO“

DZIŚ! Początek 6 45, 8.40
i 10.20 w.

Specjalna ilustracja muzyczna
koncertowego zespołu pod ba-
tutą **prof. KOROBKOWA.**

Słynna artystka, prawdziwa
królowa ekranu

Ceny miejsc od 1 zł.

MIA MAY

JAKO Kobieta, która zabiła...

w 12 aktowym 2 serjowym (całość w jednym programie)
dramacie „W KAJDANACH MAŁŻEŃSTWA“

!!! JAZZ-BAND-

Najwesejsza

JAZZ-BAND-

z wszystkich

„grand“,

JAZZ-BAND !!!

Znowu bawi hucznie nas
W wieczorowy czas

w restauracji **RYCA**

gdzie się ziszczają życiowe treści;
bo najlepiej dają jeść,
więc Białystok miewa tu
generalne **RENDEZ-VOUS**

KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA

Przewozowo-ciężarowa we wszystkich kierunkach i wynajem na żądanie lekkich samochodów, oraz warsztaty reparacyjne, spajanie **AUTOGENEM** po cenach konkurencyjnych, wykonanie szybkie oraz **Garazowanie wszelkich samochodów z obsługą.**

Z POWAŻANIEM

C. KOZIKOWSKI i S-ka

BIAŁYSTOK
Garaż i warsztaty, ul. Pałacowa Nr. 10.

Biuro i mieszkanie właścicieli:
ul. Pałacowa Nr. 9.

SPAJANIE WSZELKICH METALI

„AUTOGENEM“ i WSZELKICH WYROBÓW METALOWYCH:

kotłów, rezerwuarów, cylindrów, generatorów, części maszynowych, rur, pomp,

Specjalne **CIĘCIE ŻELAZA**, trefrów, blachy różnej grubości.

Robota solidna, punktualna. Ceny umiarkowane.

W. GAŚSIÓREK

BIAŁYSTOK, Jurowiecka 21

PO CENACH KONKURENCYJNYCH

w hurcie i detalu

sprzedaje wszelkie towary kolonjalne i łocciowe pierwszej jakości

Hurtownia Rady Opiekuńczej

Róg Kilińskiego i Pałacowej.